

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycja miejscowa
w księg. St. Krzyżanowskiego
Rynek główny Nr. 30.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi
co sobota
w objętości 1—1½ arkusza.

Rekopisy zwracają się tylko
w skutek wyraźnego zastrzeżenia

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa
lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcją

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Ajencje główne:
w Warszawie w księgarni
Gebethnera i Wolffa,
w Poznaniu w księgarni
M. Leitgebra i Wsp.

Przedpłatę przyjmują:
1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencje obok wymienione;
3) w Król. Polskiem i w Ces. Rosyjskiem Urzędę poczt.

Cena Przeglądu lekarskiego wynosi:
w Krakowie. na prowincyi.
rocznie zła. 6 c. — zła. 6 c. 60.
półroc. zła. 3 „ — zła. 3 „ 30.
kwartal. zła. 1 „ 50 zła. 1 „ 80.

Jako dodatek do Przeglądu lekarskiego wychodzi
Dwutygodnik higieniczny
dwa razy na miesiąc po 1/2 ark. i kosztuje dla Prenumeratorów Przeglądu rocznie 2 zła., półrocznie 1 zła.

Cena ogłoszeń, które przyjmuje Redakcyja, wynosi:
Za wiersz drobny (petit) lub miejsce tegoż po 5 c

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

TREŚĆ: *Nekrologia*: JANIKOWSKI. Ś. p. Fryderyk Kazimierz Skobel. — *Z kliniki okulistycznej Prof. Arlta w Wiedniu*: LASKIEWICZ. Rzadki przypadek choroby spojówkowej (C. d.). — RADYK. Sprawozdanie o ruchu chorych i chorób w oddziale Dra Obalińskiego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie za rok 1875 (C. d.). — *Posiedzenia towarzystw*: Sekcya lekarska Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. — *Odcinek*: ORTINGER. Kilka wspomnień z dawnych dziejów wydz. lekarsk. Uniw. Jagiell. (C. d.). — *Wyciągi z pism lekarskich*. — *Kronika i rozmaitości*.



Ś. p. Fryderyk Kazimierz Skobel.

Uniwersytet Jagielloński poniósł w tych dniach ciężką i bolesną stratę: w dniu 25. listopada r. b. zakończył zasłużony żywot jeden z najzacniejszych i najuczestniejszych jego członków, Dr. Fryderyk Kazimierz Skobel, Profesor zwyczajny Patologii i Terapii ogólnej, tudzież Farmakognozy i Farmakodynamiki w Wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego, Członek czynny Akademii Umiejętności w Krakowie.

Ś. p. Skobel urodził się w Warszawie w r. 1806. Nauki uniwersyteckie w wydziale filozoficznym, a potem lekarskim pobiierał w Wiedniu i w Krakowie. W r. 1831 był lekarzem polowym w artylerji wojska polskiego. Stopień Doktora Medycyny i Chirurgii uzyskał w Krakowie w r. 1833, równocześnie z Dr. Józefem Majerem, z którym go aż do końca życia najściślejsza łączyła przyjaźń. Wkrótce potem (w r. 1834) mianowany został Profesorem Patologii i Terapii ogólnej, oraz Farmakodynamiki i (później) Farmakognozy, które to nauki aż do ostatniego czasu, t. j. do końca zeszłego półrocza z wielkim pożytkiem uczniów wykładał. W tym przeciągu czasu, powoływany zaufaniem swych kolegów, sześć razy piastował urząd Dziekana Wydziału lekarskiego, a nadto w r. 1870 wybrany był Rektorem Uniwersytetu. Z czasu rektorstwa swego dwie piękne po sobie zostawił pamiątki, t. j. wydanie pierwszego tomu kodeksu dyplomatycznego Uniwersytetu (*Codex diplomaticus Universitatis Studii generalis cracoviensis. Pars prima* [1365 — 1440]. *Cracoviae* 1870. in 4to); jakoteż umieszczenie w krużgankach Biblijoteki Jagiellońskiej posągów Kazimierza W. i Władysława Jagielly, założycieli Uniwersytetu krakowskiego.

Ś. p. Fryderyk należał do założycieli i najczynniejszych współpracowników „Rocznika Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim“ w ciągu 8-letniego istnienia tego pisma (od r. 1838 do 1845). Następnie był jednym z założycieli „Przeglądu lekarskiego“ i od r. 1862 do końca r. 1871, t. j. dopóki pismo to wychodziło staraniem Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich b. Towarzystwa naukowego krakowskiego, brał nieustanny i gorliwy udział w pracach grona redakcyjnego; a i później jeszcze zasilał nasze pismo swemi pracami i żywo się zajmował dalszym jego losem.

W zakresie nauk, które wykładał, ś. p. Skobel przysłużył się naszej literaturze następującymi rozprawami i dziełami: O pojęciu choroby ze stanowiska filozofii natury. Kraków 1837. — O użyciu lekarskiem wody morskiej. 1840. — Projekt do farmakopei dla szpitalów krakowskich. 1842. — Wykład Farmakomorfiki i Katagrafologii. 1851. — Rzecz o działaniu i skutkach zimna. (Odb. z Przegl.) 1863. — Sprawa roz-

mnażania kinowców i jej koleje. (Odb. z Przegl.) 1866. — Prócz tego zaś wzbogacił piśmiennictwo lekarskie polskie tłumaczeniem Wykładu Terapii fizjologicznej Dra H. E. Richtera. (2 tomy, Kraków 1855 — 56.)

Dla wzrostu zdrojowisk krajowych położył niemałe zasługi, jużto przewodnicząc Komisji balneologicznej w Towarzystwie naukowym w początkach jej istnienia, jużto zwiedzając osobiście i opisując szczegółowo wiele miejsc kąpielowych polskich. (Obrazki wód podgórskich. Kraków 1857. — Chudoba (Kudowa). Warsz. 1857. — Krótka wiadomość o wodach lekarskich w Rabce. Krak. 1859. — Jaszczurówka, cieplica w Tatrach. 1859. — Cygielka. 1862. — Wody lekarskie w Szlązku rakuskim w r. 1864. — Jaworze w r. 1871.) Nie spuszczał też z oka Medycyny publicznej krajowej, jak o tém świadczy rozprawa, którą czytał w r. 1869 na Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie p. n. Projekt zaprowadzenia Statystyki lekarskiej w kraju naszym. Kraków 1870. (Odb. z Przegl.) — W Powszechnym pamiętniku Nauk i Umiejętności ogłosił rozprawę: O chorobach właściwych rozmaitym narodom kuli ziemskiej. (Kraków 1835.)

Języka ojczystego gorący miłośnik i światły znawca, przez całe życie wszystkich sił swych przykładał do ochrony jego czystości. Owocem mozolnej jego i wspólnie z Dr. Majerem przedsięwziętej pracy nad Słownictwem lekarskim polskim, polegającej na gruntownej znajomości dawnych naszych autorów lekarskich, tudzież zasad języka polskiego, były dwie rozprawy ogólne (Uwagi nad niektórymi wyrazami lekarskimi. Kraków 1835; i Objasnienia spostrzeżeń nad wyrazami lekarskimi. Kraków 1836.), oraz Słownik anatomiczno-fizjologiczny. Kraków 1838; a nadto (jako praca uskuteczniiona wspólnie z Drem Al. Kremerem) Słownik łacińsko-polski wyrazów lekarskich. Kraków 1868. Nareszcie wziął gorliwy udział w redakcyi Uzupełnienia tego ostatniego Słownika. (Kraków 1876. wyd. staraniem Tow. lek. krak.) — Zagnieżdżające się coraz bardziej, zwłaszcza w dziennikach, zwroty cudzoziemskie, osobliwie germanizmy, raziły i bolały go niesłychanie, jako występki przeciwko czystości języka: to też ostro, jak na to zasługiwały, karcił je w dwóch ostatnich swoich pracach (O skażeniu języka polskiego. Kraków 1870 — 1874), z których jedna w ciągu 3ch lat doczekała się, co u nas rzecz rzadka, trzeciego wydania.

Z tego samego źródła, co miłość języka ojczystego i co gorliwe zajęcie się losem zdrojowisk krajowych, płynęło u ś. p. Fryderyka zamiłowanie do dziejów lekarskich ojczystych. Na tém polu przysłużył się cennymi pracami źródłowymi z zakresu historii Wydziału lekarskiego krakowskiego i licznymi biografijami lekarzy polaków. (Wiadomość o stanie Wydziału lek. w szkole głównej krak. za rządu austryjackiego (1804 — 1809). Krak. 1842. — Toż od r. 1809 aż do r. 1817. Krak. 1843. — Wspomnienie o życiu i pracach R. J. Czerwiakowskiego. 1838. — Żywot Seb. Girtlera. 1869. — Nekrolog Hechla 1852; Kwaśniewskiego 1868. — Szkice biograficzne: Fr. Kosteckiego, J. Chr. Arnolda, Ludw. Gąsiorowskiego, Józefa Jakubowskiego i Ludw. Bierkowskiego, w Przegl. lek. 1874.) Nie poślednim też pomnikiem pracy literackiej ś. p. Skobla pozostanie jego udział w wielkiej Encyklopedyi powszechnej Orgelbranda (Warszawa 1859 — 1868), a mianowicie w pierwszej połowie, t. j. w tomach od 1go do 14go, w których wszystkie artykuły z zakresu Patologii i Terapii ogólnej, Farmakodynamiki i Balneologii jego są pióra.

W uznaniu zasług naukowych ś. p. Skobla następujące Towarzystwa i Akademije naukowe mianowały go swym Członkiem czynnym, honorowym, lub korespondentem, mianowicie: b. Towarzystwo naukowe krakowskie, w którym przez długie lata piastował urząd przewodniczącego w oddziale nauk przyrodniczych i lekarskich; Towarzystwo Przyjaciół nauk poznańskie; Towarzystwo lekarzy polskich w Paryżu; Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie; Towarzystwo lekarskie krakowskie; Towarzystwo lekarskie warszawskie; Towarzystwo lekarskie wileńskie; Towarz. lekarzy podolskich; Towarz. fizyczno-lekarskie w Królewcu i Akademia lekarsko-chirurgiczna w Madrycie. Nareszcie w r. 1872, w chwili zawiązania Akademii Umiejętności w Krakowie, ś. p. Skobel należał do pierwszych Członków czynnych tej insytyucyi naukowej, wybranych przez głosowanie członków b. Towarzystwa naukowego krakowskiego.

W spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków nauczycielskich i innych publicznych, nieboszczyk służyć mógł każdemu za wzór pracy i poświęcenia. Obarczony wykładem licznych przedmiotów, które gdzie indziej do trzech odrębnych należą katedr, szedł w każdej z tych nauk krok w krok za jej postępem; a nadto z własnej gorliwości wykladał jeszcze Recepturę i Toksykologiję. Prawdziwy przyjaciel młodzieży uniwersyteckiej, umiał swém ojcowskiem postępowaniem zjednać sobie jej miłość i cześć. Mąż surowych zasad i nieposzlakowanej prawości, szczerze miłował dobrych, a nie szczędził ostrego sądu złym i przewrotnym. W pożyciu codziennym był przykładem obyczajów skromnych, purytańskich, a zarazem poważnej uprzejmości, będącej jednem ze znamion jego charakteru.

Cześć niechaj będzie wśród nas na zawsze pamięci zacnego i uczonego męża, którego wzór niechaj stale przyświeca młodszemu pokoleniu!

St. Janikowski.

Rzadki przypadek choroby spojówkowej.

Podał Dr. Alfred Ignacy Laskiewicz de Friedensfeld, Lékarz praktykujący w téjże klinice i Demonstrator w Zakładzie histologiczno-fizjologicznym Prof. Brückego.

(Ciąg dalszy.)

Obrzmienie gruczołów chłonnych, zgrubienie kości nosowej lewej (*osteosclerosis, induratio*), wreszcie ten dziwny, swoisty przebieg i obraz choroby, spowodowały, iż przez niejaki czas cierpienie to uważano za kiłowe, a zatem próbowano wcięcia szaruchy, które jednak zostało bez skutku. Wprawdzie przyklepiec ręciovny nie został bez korzyści; wiemy jednakże, że środki ręciovne, zewnętrznie użyte, bardzo dobrze działają w różnego rodzaju sprawach zapalnych, po największej części narzędzi powierzchniowych, w których nie możemy wykryć natury kiłowej, jak np. w zapaleniu otrzewny, zapaleniu gruczołów chłonnych, w czarnej kroście (*pustula maligna*), zapaleniu naczyń chłonnych (*lymphangiitis*), dymieniacach (*bubones*), w zapaleniu okostny, w różnych zapaleniach ócz i t. p.; więc, gdybyśmy uważali dobry skutek po wcięciach, nie wolno by nam było wnioskować, że choroba musiała być kiłową. W ślepotcie dziennéj (*nyctalopia*) używają się za radą Arlta wcięcia szaruchy z doskonałym skutkiem, a chorobą tą może być dotkniętym i człowiek najniezawodniej wolny od kiły. Zresztą nie wypadła klinicznie rozpoznawać *ex juvantibus ac nocentibus*. Chory nasz nie miał ani wrzodu na práciu, ani wysypki cechującej, ani zapalenia gardła, ani wiewioru i t. p. Nie wiemy, czy kość nosowa lewa u tego chorego nie była może zgrubiałą od dzieciństwa; a co się tyczy gruczołów limfatycznych, możnaby ich nabrzmienie wytłómaczyć skutkiem przewlekłego zapalenia skóry i głębszych części powiek (*phlegmone, dermatitis, tarsitis*).

Zachodzi jeszcze pytanie, czyby ta choroba nie przedstawiała może obrazu tak zwanego z wyrodnienia swoistego spojówki (*conjunctivitis deformans v. degenerativa*).

Prawdziwe przypadki swoistego zwyrodnienia spojówki, które w swoim czasie opiszę, są bardzo rzadkie: między 20.000 osób chorych na oczy w Wiedniu miałem dotychczas sposobność widzieć tylko 3 przypadki; we wszystkich oba oczy były dotknięte, choć nie można było myśleć, że choroba ta była w rzeczy samej zakaźną; a raczej, nie przekonano się, czyli choroba ta w istocie do zakaźnych należy. Choroba, o której mowa, odróżnia się jednak od swoistego zwyrodnienia spojówki; gdyż to ostatnie, nie bolesne cierpienie, lubo trwa nader długo; jednak wyniosłości i guziczki spojówki wkrótce ustępują miejsca bliznie, wydzielina bywa bardzo skąpa, bujanie spojówki nie znaczne.

Częstsze przypadki zwyrodnienia spojówki, opisanego przez Stellwaga (*Lehrb. d. pract. Augenheile, 3 Aufl. Wien 1867. str. 359, syndesmitis degen.*), o których jednak już Arlt wspominał (w m. wsk. str. 125) i okulisci dawniejszych czasów, jak np. Ammon (*symblepharon posterius*), nie stanowią choroby szczególnéj (*sui generis*); gdyż okazują tylko zmiany patologiczno-anatomiczne spojówki wynikające według Arlta ze śluzotoku przewłocznego (*blenn. chron.*) lub t. zw. jaglicy szczeréj (*trachoma verum*), a mianowicie zmiany występujące w ostatnim tych chorób okresie zabliznienia. Przedtém nazywał Arlt jaglicą (*trachoma*), chorobę spojówki, najczęściej przewlekłą, nie zakaźną, której cechującymi oznakami były właśnie wyżéj już wspomniane guziczki galaretowe, czerwono-szare, lub

żółtawe, podobne do żabięgo krzeku lub do ikry i znajdują się przeważnie w załamku spojówki, a także (co stanowi ważną różnicę od śluzotoku przewłocznego) w spojówce gałkowej; zresztą mogą towarzyszyć tym ziarnkom zmiany takie, jak w śluzotoku przewlekłym, lub jak w niezycie spojówki. Arlt, przywiązując w rozróżnianiu chorób spojówkowych największą wagę do ich przebiegu i przyczyn, sądził, że choroba ta polega na szczególnéj skazie krwi, której przyczyną mają być: nie stósowna żywność, zepsute powietrze, w ogóle sposób życia i pomieszkanie nie odpowiadające wymogom higieny; jakoż spostrzegął chorobę tę, (o której zresztą przypuszczał, że może być skutkiem spotęgowania niezycy przewlekłego spojówki), najczęściej u chorych zolzwotych i u takich, którzy już byli dotknięci gruźlicą płucną, albo późniéj umarli w skutek tego cierpienia płucnego. Ponieważ jednak owe galaretowate wyniosłości i w śluzotoku często się zdarzają, (będąc skutkiem zmian patologicznych tak zw. kałek limfatycznych Krausego, *Trachomfolikel*): przeto Arlt odrzucił dziś nazwę, przedtém przez siebie wprowadzoną, *trachoma verum*, i zalicza większą część tych chorób do rzędu śluzotoku przewłocznego (*blenn. chron.*) zakaźnego; inne zaś gatunki, wcale nie zakaźne, łączy w jeden rodzaj ze sprawami niezycowymi (t. zw. *Folikular-, Bläschen, hypertrophirender Catarrh*) i po części z zapaleniem spojówki skrofuliczném (*conjunctivitis lymphat.* Arlt, *herpes conj.* Stellwag). Inni okulisci, jak Stellwag i Schweigger, uwzględniając więcéj zmiany anatomo-patologiczne, zamiast *trachoma verum* Arlta i *blenn. chron.* używają, jak wyżéj wspomniałem, nazwiska *ophthalmia granulosa, trachoma papillare, diffusum (granulosum), mixtum*.

Brak przezroczystych galaretowatych guziczków szarawych dowodzi w naszym przypadku, że choroba spojówki nie ma wspólnego z tém zapaleniem spojówki, które przedtém nazywano *trachoma verum*.

Zresztą wszystkie choroby dotychczas wyliczone: śluzotok, jaglica, zwyrodnienie spojówki, mają wspólną właściwość, cechującą sprawy zapalne, a mianowicie, iż prowadzą zawsze do jednego typowego końca: do zabliznienia lub zniszczenia tkanki spojówkowej i istoty rogówkowej. Bujanie zaś nieograniczone jest cechą nowotworów, a takimi mogłyby być, ze względu na nasz przypadek: rak przybłonkowy, toczeń (*lupus*), mięsak, wreszcie gruźlica.

Zdaje się, iż wciąż bujające wyrosłe spojówki, które po ich wycięciu, po raz trzeci się na nowo wytworzyły, i obrzęk gruczołów limfatycznych najbardziej przemawiają za rozpoznaniem rakowca rozlanego płaskiego, połączonego z naciekiem tkanki spojówki i części sąsiednich (*sog. flaches infiltriertes Epithelialcarcinom*). Rakowiec w tém miejscu najczęściej bierze początek w skórze powiekowej albo w składce półksiężycowej (*caruncula lacrym., plica semilunaris*), zatem od brzegu rogówkowo-twardówkowego (*limbus conj.*); rzadko zaczyna rosnać na powierzchni rogówki (*epithelioma corn. prim.*), lub na powierzchni spojówki gałkowej; w naszym przypadku musiałby mieć początek w części spojówki powiekowej i w załamku. Dotychczas jeszcze nikt nie skręślił obrazu tak dziwnego rakowca spojówki, jednostajnie jakby *per continuitatem* rozlanego na całej powierzchni téj błony, któremu od początku wciąż towarzyszyłyby oznaki zapalenia spojówki i cierpienie rogówki w postaci łuszczyki grubéj (*pannus crassus*). Trudno przypuścić, aby rak, tak długo trwający nie przeszedł — *per contiguitatem* — do tkanin sąsiednich: chrząstki, skóry powiekowej, twardówki, lub téż brzegu óczodołowego; nie uważaliśmy przytém ani wrzodów na skorze, ani owrzodzeń spojówki.

Toczeń (*lupus*) spojówki, który miałem sposobność 6 razy widzieć (w 2 przypadkach rozpoznał Prof. Arlt tę chorobę, zanim się pokazały charakterystyczne guzy na nosie i innych częściach twarzy), należy do chorób oka bardzo rzadkich; pojawia się w postaci odosobnionych guzów czerwonych różnej wielkości w spojówce gałkowej, około brzegu rogówki i na rogówce (*lupus tuberculosus nodosus*), prowadzących do rozpadnięcia, owrzodzenia¹⁾ i wreszcie zabliznienia spojówki częściowego. Gatunek tocznia rozlany, podobny do *lupus hypertrophicus et erythematodes*, na spojówce nie był dotychczas opisanym. Toczniovi spojówki towarzyszy zazwyczaj nieżyt albo zapalenie spojówki żółtawe (*conjunctivitis serophul.*) razem z łuszczką na rogówce (*pannus serophul.*), nigdy zaś tak znaczne bujanie brodawek spojówki lub śluzotok przewlekły, jak to było w naszym przypadku. Toczeń spojówki towarzyszy zwyczajnie wybuchowi takichże guzów na twarzy.

Mięsaki spojówki zdarzają się dość często. Rosną albo na powiece, będąc tu częściej zabarwionymi (*melanosarcoma*), o komórkach okrągłych, wrzecionowatych lub włóknistych, albo olbrzymich, pochodząc ze skóry, z chrząstki (do tych należy między innymi większa część tak zw. gradowin, *chalazion*), albo od spojówki powiekowej, od składki półksiężycowej, spojówki gałkowej, lub nawet rogówki; na brzegu rogówki pojawiają się znowu mięsaki barwikowe. Postać mięsaków bywa guziczkowa lub uklejo-wa (polipowa). Czasem pochodzą z głębi oka od tkanki włóknistej lub tłuszczowej oczodołu, lub pochewki gałki włóknistej i tkanki podspojówkowej, lub nadtwardówkowej, albo z części przyrzędu łzowego. Mięsaka rozlanego dotychczas nie uważano. Wprawdzie w jednym przypadku w całej wewnętrznej części spojówki gałkowej widzieliśmy kilka bladioróżowych guzów ze zgrubieniem spojówki w postaci skrzydełka grubego (*pterygium crassum*); guziczki te powoli rosły, a 3 razy po ich wycięciu na nowo powstały; jednakże oko było nie uszkodzonym. Nowotwory częściej przenikają białkawkę aż do ciała rzęskowego i naczyńiowki; w tym właśnie przypadku uczyniono nie pewne rozpoznanie mięsaka spojówki, dokładnego badania drobnowidowego nie wykonano.

Wreszcie co się tyczy gruźlicy spojówki, to choroba ta należy do bardzo rzadkich. W jednym przypadku z klin. Prof. Schröttera, u mężczyzny 30-letniego, cierpiącego na wrzody gruźlicze krtani i początek gruźlicy w szczycie płuc, znaleźliśmy w górnej części spojówki powiekowej wrzód (*ulcus tuberculosus conjunctivae palpebr.*) wielkości centa o brzegach ząbkowatych, poszarpanych, podkopanych, z dnem nierównym, twardym, szaro-żółtawym i okolicą obrzękłą, z oznakami cechującymi t. zw. wrzód gruźliczy wtórny (*secund. Tuberkelgeschwür*, Rokitan-sky), któremu nieżyt spojówki towarzyszył; a sekcja i badanie mikroskopijne stwierdziły rozpoznanie kliniczne.

W naszym przypadku jednostajne powiększenie i znaczne zgrubienie całej chrząstki, zapalny obrzęk skóry powiekowej i okolic, znaczna wydzielina, bolesność, powiększenie ciepłoty powiek przemawiają za sprawą zapalną, a nie za nowotworem, który zresztą całkiem inny ma przebieg.

Kawałki spojówki wycięte przy dwóch operacjach nożycami z części gałkowej i fałdy półksiężycowe włożono do rozczyynu chromowego H. Müllera; po 3/4 roku wyjęto już całkiem stwardniałe kawałki, wymyto je i na krótki

czas włożono do wysokoku 60-procentowego; zrobilem przecięcia w kierunku prostopadłym ku powierzchni spojówki, i skrawki te barwiłem zazwyczaj hematokajlinem samym lub połączonym z karminem; zachowałem je w glicerynie i w żywicy damarowej. Spojówka, znacznie obrzmiała i nasiąkła, 2-3 razy grubsza, będąc jednostajnie naciętką mno-stwem ściśle obok siebie pomieszczonych komórek wypocinowych (okrągłych, wędrujących, *Rund.-Wander-Zellen*), znajdujących się w podścielisku (*stroma, reticulum*) w postaci cienkiej i bardzo gęstej sieci włóknistej, zaopatrzonych w jąderka i drobne komórki włókniste wrzecionowate i gwiazdkowate. W niektórych miejscach drobne komórki wypocinowe tak gęsto były usadowione, jedna tuż obok drugiej, iż stanowiły guzy dobrze odgraniczone, które otoczone były tkanką nieco wiotką i w których nie można rozpoznać ani śladu owęj delikatnej i gęstej sieci włókien,—lecz tylko masa bezkształtna, lipka (*amorphe Intercellularsubstanz*) zdawała się oddzielać i łączyć komórki; guzy te, prawie bez naczyń, przypominały, co do ustroju, tkankę gruczołową (*adenoides Gewebe*), jak np. w ciałkach Malpighiego śledziony i w warstwie korowej gruczołów limfatycznych. Powierzchnia spojówki nie była gładką, lecz falistą, okazując mnośtwo guziczków i brodawek po części grubych, szerokich i miękkich, po części wysokich ale wązkich: pomiędzy ostatnimi znajdowały się głębokie jamy, w których widać było komórki walcowate przybłonka (w załamku spojówki) dobrze zachowane. Na całej powierzchni przybłonek znacznie bujał, wysyłając nawet (jak to przeważnie w rakowcu spostrzegamy) w głąb tkanki wypustki w postaci wązkich paseczków nabłonkowych. Tuż pod powierzchnią mnośtwo naczyń włosowatych, po części krwią przepelnionych i znacznie rozszerzonych. Żyły także pełne krwi, miały też cieńsze ścianki. Komórki wrzecionowate, połączone we wstęgi, ciągnęły się najbardziej w kierunku prostopadłym, otaczając naczynia po części zarosnięte; były to, zdaje się, limfatyczne pochewki tętnic (*perivasculäre Lymphscheiden*); podobne pochewki onaczyńiowe, ale daleko cieńsze i od samych naczyń więcej oddalone, posiadały i gałązki naczyń włosowatych. Niedaleko od tych ostatnich, tuż pod nabłonkiem widoczne były gromadki ziarenek ciemno-żółtych hematoidynu, ślady dawnych wybroczyn; tu i owdzie znajdowały się (także i na powierzchni) kupki czerwonych ciałek krwi; były to wybroczyny świeże, może w skutek urazu przy operacji. Zmiany te anatomo-patologiczne były całkiem do owych podobne, które znajdujemy w śluzotoku ostrawym (*blennorrhoea subacuta*).

Oprócz tych pierwiastków znaleźliśmy jeszcze komórki olbrzymie (*gigantocellulae*). Komórki te łatwo odróżnić się dają od owych komórek wielojądrowych, które w niezycie znajdują się w samym przybłonku, albo tuż po nim, chociaż nie zawsze. Remak, Buhl i Rindfleisch tłómaczyli zjawisko to bujaniem i dzieleniem się komórek przybłonka (rozplem wnątrznym, *endogene Furchung*; komórki rozplódzce, *Brut.-Mutterzellen*, według Rokitan-skiego). Steudener i Volkmann utrzymują, że są to powiększone komórki przybłonkowe, do których dostały się ciała wędrujące (Billroth, *Allgem. chirurg. Pathol. u. Therapie in 50 Vorles.* 7 Aufl. Berlin 1875. str. 309.)

W głębszej warstwie spojówki, tam gdzie mało jest naczyń, znajdują się oraz komórki różnej wielkości, okrągłe lub jajkowate; nieregularnymi, śpiczastymi wypustkami swemi opierają się i prawdopodobnie łączą się niektóre z włóknami drobnej i ściślej sieci podścieliska. Tworzywo (*protoplasma*) owych komórek jest drobnodziarniste; zdaje się, że to są ziarenka nierozpuszczalnego białka lub też kuleczki tłuszczu, lub cząsteczki wapna (Virchow). W komórkach olbrzymich w gruźlicy sądzili niektórzy, jak np.

¹⁾ Wiadomo, że wrzody spojówki gałk. towarzyszą t. zw. nagminnemu ostremu zapaleniu nieżyłowemu spojówki (*Ophth. pustularis epid.*) i mogą być skutkiem urazu lub środków żrących.

Klebs (*Archiv f. exper. Pathol.* I, str. 59) i Buhl (*Lungenentzündung, Tuberculose und Schwindsucht*. München 2te Aufl.), że ziarnka te są utworami żyjącymi: prątkami lub zaczynnkami (*Stäbchen- und Kugelbakterien, Micrococcus-Colonien, Zoogloea-Haufen*), które, dostawszy się przez zarazę od zewnątrz, zagnieżdżyły się w owych komórkach olbrzymich. Jednakże Waldenburg (*Berl. klin. Wechrft.* 1874, 25), Wolff (*Tuberculosenfrage* w *Archiv. Virchowa*, t. 67, cz. 2, str. 250) i Friedländer (*Ueber locale Tuberculose, Sammlg. kl. Vortr. v. R. Volkmann* Nr. 64) dowiedli, iż ziarnka owe wcale nie opierają się działaniu odczynników, jak to się dzieje z grzybkami i innymi tworami żyjącymi drobnowidowemi wszczątków, pierwotczków i in.; ale po prostu tak się zachowują, jak pierwiastki białkowe i tłuszczowe. Komórki owe olbrzymie zawierają mnóstwo jąder podługowatych, położonych w zewnętrznej ich warstwie, każde jądro zachowuje podługowate i szorstkie jąderko (*nucleolus*). Komórki olbrzymie skupione są po części w gniazdach, w których mniejsze komórki tego rodzaju leżą w zewnętrznej części, a duże ku środkowi. Niektóre komórki porozpadały się na cząstki, inne okazują okrągłe jameczki (*vacuola*).

W głębszych warstwach można było poznać w niektórych skrawkach mięśnie pochodzące albo od m. krążkowatego powiek, albo od m. łzowego Hornera. Pęczki mięśniowe, będąc przez naciek drobnokomórkowy nieco więcej od siebie oddalonymi, okazywały zmiany właściwe lekkiemu zapaleniu, gdzie nie gdzie bujanie jąder omięśni lub też nabrzmienie, zmętnienie, rozpulchnienie; wybitniejszymi i częstszymi były oznaki zaniku i zwyrodnienia, jakoto: niewyraźne, miejscami całkiem zanikłe prążkowanie poprzeczne, rozszczepienie w kierunku długości; kruche włókna porozpadały się w pewnych miejscach w bryłki nieforemne, albo też w masę drobnoziarnistą.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawozdanie o ruchu chorych i chorób w oddziale Dra Obalińskiego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie za rok 1875.

Skręślił Dr. Jan Radek, lekarz pomocniczy tegoż oddziału.

Ruch chorób szczegółowy.

A. Choroby urazowe.

I. Rany postrzałowe (*vulnera sclepetaria*.)

Uważano w 8 przypadkach u 7 mężczyzn i 1 kobiety; z tych wyszło wylęczonych 4 mężczyzn i 1 kobieta, umarło 2 mężczyzn, nieuleczony zaś wyszedł 1 mężczyzna na własne żądanie.

Na uwagę zasługuje tylko jeden przypadek, który się zakończył śmiercią:

44-letni mężczyzna dostał postrzał z dubeltówki w prawy policzek w ten sposób, że po owej stronie większa część policzka została wydarta, a język poraniony, szczęka zaś dolna (prawa część), wyrostek szczękowy i podniebienny szczęki górnej na kilka kawałków połamany. Chory ten przybył do zakładu w tydzień po urazie, a w 2 tygodnie później umarł w skutek zgorzeli płuc, która najprawdopodobniej wzięła początek od cząstek gnijących dostających się do dróg oddechowych. Sekcja wykazała: Zgorzelinę płuc, stłuszczenie wątroby i nerek, niezbyt jelitowy; ranę postrzałową twarzy ze złamaniem szczęki dolnej, jakoteż wyrostka zębodołowego i podniebiennego szczęki górnej.

Drugi zaś samobójca, umarł zaraz po przyniesieniu go do szpitala. Sekcja była policyjno-lékarzka.

W 5 pozostałych przypadkach były lekkie uszkodzenia odnóg górnych.

II. Rany kłóte (*vulnera puncta*)

były przedmiotem leczenia u 5 mężczyzn, którzy wyszli zupełnie wylęczeni. Trzy razy została rana zadana w klatkę piersiową, z tych u jednego nastąpiło zapalenie płuc i opłucnej u dwóch zaś innych nie wystąpiły żadne inne powikłania; raz zadana była rana w brzuch po stronie lewej 3 cm. powyżej więzów Pouparta, otrzewna atoli nie była otwartą. Wreszcie raz została stopa przebita gwoździem.

III. Rany kłusane (*vulnera morsa*)

léczone u 3 mężczyzn i 1 kobiety na odnogach dolnych, zadane od psów według podania wściekłych (?); u wszystkich po wypaleniu żelazem rozpalonym nastąpiło wyléczenie.

IV. Rany cięte (*vulnera scissa*)

były u 4 mężczyzn i 2 kobiety; wszyscy wyszli wylęczeni.

V. Rany tłuczone (*vulnera contusa*.)

Przypadków ran tłuczonych było 38 i to u 29 mężczyzn i 9 kobiet; z tych wyszło wylęczonych 24 mężczyzn i 7 kobiet, z polepszeniem na własne żądanie 5 mężczyzn i 2 kob. Miejszem urazu była głowa u 23 mężczyzn i 8 kobiet; odnogi górne u 1 mężczyzny, i 1 kobiety, odnogi zaś dolne u 5 mężczyzn.

VI. Rany szarpane (*vulnera lacerata*)

były przedmiotem leczenia u 6 mężczyzn i 1 kobiety; z tych wyszło wylęczonych 5 mężczyzn i 1 kobieta, z polepszeniem zaś na własne żądanie 1 mężczyzna. Miejszem okaléczenia była 2 razy czaszka, 2 razy twarz, raz szyja, odnogi dolne i górne; w tym właśnie ostatnim przypadku rana była zadana piłą parową w ten sposób, że został otwarty staw palca drugiego ręki lewej znajdujący się między członkiem pierwszym a kością śródreżca. Rana wygoiła się tu zupełnie, przyczem utrzymano palec, który jednak pozostał sztywnym w tym stawie.

VII. Zmiażdżenie (*conquassatio*)

uważano u 4 mężczyzn i jednej kobiety; wszyscy wyszli wylęczeni. Uraz tyczył się 4 razy odnóg górnych, a raz odnogi dolnej, i w tym właśnie przypadku została odjęta odnoga w górnej trzeciej części podudzia w tutejszej klinice; chory na dalsze leczenie był oddany do szpitala. W innych zaś przypadkach zostały raz odjęte u chłopca 3-letniego u prawej ręki 2gi i 3ci palec z połową odpowiednich kości śródreżca; raz odjęto 2gi i 3ci członek palca piątego; 2 zaś pozostałe przypadki goiły się bez żadnych zabiegów operacyjnych.

VIII. Stłuczyny (*contusiones*)

uważano 35 razy, i to u 18 mężczyzn i 17 kobiet, z tych wyszło wylęczonych 14 mężczyzn i 15 kobiet, z polepszeniem na własne żądanie 3 mężczyzn i 2 kobiety, umarł zaś jeden mężczyzna. Z pomiędzy tych wszystkich przypadków, które w ogóle były lekkimi uszkodzeniami ciała, zasługuje na uwagę właśnie ten przypadek, który się zakończył śmiercią.

P. N., mężczyzna 23-letni, przybył do szpitala 23. lipca 1875 r. i opowiada, że mu w dniu przybycia do zakładu koło od próżnego wozu przeszło przez obie stopy.

Stan obecny: Mężczyzna dobrze zbudowany i odżywiony, ciepłota nie podwyższona, tętno spokojne, apetyt

dobry, śledziona sięga na 3 palce poniżej łuku żeberowego. Obie stopy mocno obrzmiały, chory może nieni dobrze poruszać, ale przy stąpaniu czuje wielki ból; badanie kości nie wykazuje nic. Zalecono na obie nogi okłady lodowe i spokój zupełny.

Następnego dnia chory miał się dobrze, obrzmienie i ból w stopach mniejsze. Trzeciego dnia dostał chory z rana dreszczu, poczem nastąpiła gorączka i obfite poty, ciepł. 40° C. Ponieważ miejscowo nie dostrzeżono nic takiego, coby mogło sprowadzić tak wysoką ciepłotę, uważano to za napad zimnicy, mając na względzie powiększenie śledziona; zalecono więc choremu 0·7 chininu w 2 dawkach, miejscowo zaś jak poprzednio. Wieczorem ciepłota 37·9. Czwartego dnia chory z rana miał się dobrze ciepł. 37·7; wieczorem dreszcz, ciepł. 40·4. Piątego dnia, z rana ciepł. 37·8, na grzbiecie stopy lewej miejsce wielkości talara zaczerwienione, obie stopy więcej bolesne i mocno gorące, ciepłota wieczór 37·3; leczenie, jak poprzednio. Szóstego dnia choroby z rana wystąpił teżec mięśni karkowych; miejsce na stopie, zaczerwienione poprzednio, przybrało dziś barwę brunatno-czarną. Przepisano 0·7 (= 10 ziarn) chininu w 2 dawkach, 0·012 (= $\frac{1}{8}$ ziarn) morfinu na raz, a stopy owinięto w watę. Po zażyciu morfinu teżec ustąpił wieczorem ciepł. 37·5. W siódmym dniu wystąpił o godzinie 4tęj z rana teżec na całym ciele, wstrzyknięcie morfinu pod skórę i na wewnątrz nic nie skutkowało; zachloroformowanie dopóty skutkowało, dopóki chory nie zaczął przychodzić do siebie; chloral okazał się także bezskutecznym, podawany w dawkach po 3 gm. Chory po kilku godzinach (o godz. 10tęj przed południem) zakończył życie. Rozbiór zwłok wykazał: Przekrwienie mózgu i rdzenia kręgowego, obrzęk śledziona i zgorzelinę skóry na grzbiecie stopy lewej.

IX. Wykręcenie (*distorsio*)

było w 5 przypadkach, u 2 mężcz. i 3 kobiet; wszyscy wyszli wylęczeni. Sustawem chorobą dotkniętym był u wszystkich osób sustaw skokowy w skutek złego stąpnienia. U 3 chorych założono opaskę gipsową, u 2 zaś stosowano zimne okłady i spokój. Leczenie trwało około 4 tygodni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Sekeyja Lékarska Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Posiedzenie z dnia 5go października 1876 r.

1) Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

2) Kol. Świdorski referuje w krótkich słowach o doświadczeniach swych robionych czyszczoną naftą w rozmaitego rodzaju niezżytach. Piętnastoletnie dziecę, które już od dawna cierpiało na mocno cuchnącą wydzielinę z nosa i pomimo wszelkich środków nie mogło się pozbyć swego cierpienia, zaczęło za poradą kol. S. przepuszczać przez nos za pomocą tryskacza (irrygatora) Esmarchowego naftę czyszczoną zmieszaną do połowy z oliwą. Początkowo wychodziło dużo ropy, która atoli wkrótce straciła woń cuchnącą; później wydzieliał się tylko śluz, a po 4 tygodniach takiego leczenia chora zupełnie wyzdrowiała. Drugi przypadek także niezżytu nosowego dotyczył 22-letniej panny, która również po kilkotygodniowym stosowaniu nafty czyszczonej pozbyła się całkiem cierpienia długoletniego.

W niezżytach pochwy i w owrzodzeniach części pochwowowej zastrzykiwania oleju skalnego dawały również pomyślne skutki. W niezżytach macicznych S. nie uważał skutku widocznego. Co do niezżyto w pęcherza moczowego, to w jednym przypadku autor nie widział żadnego rezultatu: ponieważ pęcherz był tak; uciążliwy, iż nawet letniej wody chory znieść nie mógł — gwałtowne sprawiała bole. W drugim przypadku, w którym niezżyt zależał od kamienia, a razem z moczem dużo wydzielano się ropy, zaczęto zaraz z góry wstrzykiwać mocny rozczyń oleju skalnego; wkrótce razem z moczem zaczęło odchodzić dużo piasku, niezżyt zmniejszył się widocznie i ustawały dolegliwości, które zrzędział kamień, tak iż obecnie chory najlepszym cieszy się zdrowiem. Co do rozczyń, to do pęcherza brano jedną łyżkę oleju skalnego na 1 litr wody; do pochwy zaś pół na pół. — Kol. Zielewicz nadmienia, że jeśli autor rzezonym lekiem tak pomyślne otrzymywał skutki w owrzodzeniu nosa zolżowém (*ozana scrophulosa*), to w środku tym powitać należy lek bardzo drogocenny i sądzi, że do pochwy i do nosa można śmiało używać oleju skalnego nierozcieńczonego (*in substantia*). — Kol. Matecki nadmienia, że w uporczywych przypadkach niezżytu nosowego z dobrym skutkiem używał bizmutu, który sproszkowany kazał w dmuchywać w nos. — Kol. Kaczorowski i Kapuściński którzy również tego leku doświadczały, całkiem ujemne otrzymali skutki. — Pierwszy radzi w takich razach stosować kwas karbolowy, który często znamienite oddaje usługi w cuchnących sapkach bez próchnienia kości, powstałych tylko skutkiem zatrzymania się wydzielin. — Kol. Koszutski wspomina, że olej skalny już od lat kilku ma wielu zwolenników w Kongresówce, gdzie go częściej używają na zewnątrz, nacięrając nim skórę, np. w niezżytach płuc, krtani i t. d.

3) Następnie kol. Zielewicz opowiada o epidemicznym prawie wystąpieniu ostrzej sapki, której w ostatnim czasie dość wielką liczbę przypadków uważał tēm się odznaczających, że następowała bardzo obfita wydzielina ropna i wychodziły masy śluzu stwardniałe; po kilku dniach cierpienia zniknęła zupełnie. To samo uważał kol. Kaczorowski.

4) W końcu kol. Kaczorowski przytacza po krótko o działaniu azotynu amylowego (*Amylnitrit*) i nadmienia, że stosował ten lek z dobrym skutkiem w polowicznym bólu głowy. — Kol. Zielewicz zachwala azotynu amyłowy mianowicie w nerwobólach u kobiet ciężarnych, u których skutkuje znakomicie; ostrzega jednakże, aby nie stosować go u osób histerycznych, u których zatrważające sprowadza objawy upadku sił.

5) Sekretarz podaje do wiadomości, że Dr. S. Domański z Krakowa nadesłał w darze dla Towarzystwa swój „Wykład Elektroterapii“.

Na tēm posiedzenie zamknięto.

Dr. St. Jerzykowski, Sekretarz.

KILKA WSPOMNIENI z dawnych dziejów wydziału lékarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Skręślił

Prof. Dr. Józef Oettinger.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 48)

Jak chlubne zajmowała stanowisko szkoła główna krakowska pośród licznych już wtedy uniwersytetów europejskich, dowodzi, że pomimę świadectwa ziomek, jako mogących być pomówionymi o przywiązanie zbyt stronni-

eze, zdanie cudzoziemca społecznego Hartmanna Schedla, który w swój kronice wyszłej w r. 1493 pod napisem „*Chronicon mundi*“ w Norymberdze, na str. 268 wspominając o kościele św. Anny, tak się wyraża: „W podług tego świętego przybytku wznosi się ogromna słynna szkoła, obfitująca w wielu znakomitych mężów, gdzie wiele sztuk wyzwolonych pielęgnują. Nauka wymowy, poezji, filozofii i fizyki, najbardziej zaś kwitnie astronomija, a w całych Niemczech, jak mi dokładnie wiadomo z udzielonych mi przez wielu doniesień, nie ma nad nią sławniejszej⁸⁵⁾.”

Udział zresztą niemięj chlubny, jak skuteczny, przyznany krakowskiemu matematykowi, głównie zaś Marciniowi z Olkusza, w reformie kalendarza zamierzonej w r. 1515 przez Leona X papieża z domu Medyceuszów, wielkiego nauk miłośnika i wspieracza, a dokonana za Grzegorza XIII Buoncompagno w r. 1583, przemawia w sposób niewątpliwy za szanowaną w całym świecie naukowym powagą krakowskiego Uniwersytetu w tej zwłaszcza ścisłej umiejętności.

Tym zaś mniej przemilczeć nam się godzi o jej górującem wówczas stanowisku, iż do tego bujnego rozkwitu przyczyniali się w niemałej liczbie mężowie posiadający stopnie lekarskie, z których jeżeli nie wszyscy byli tu profesorami, to w każdym razie wychowawcami szkoły jagiellońskiej. Oprócz jaśniejszej gwiazdy pierwszego rzędu, wzmiankowanego Mikołaja Kopernika, który tu w latach 1492 — 1496 położył podwalinę pod wiekopomne swoje odkrycie, a w Padwie r. 1506 stopień doktora medycyny otrzymał⁸⁶⁾, niechaj tu znajdą wspomnienie:

Jan z Ludziska (Johannes de Ludzisko), zapisany do album uniwersytetu krak. w r. 1418, pierwszy stopień filozoficzny otrzymał w r. 1419, drugi w r. 1422⁸⁷⁾. Biblioteka astronomicznego obserwatorium w Pułkowie pod Petersburgiem posiada rękopism pochodzący niewątpliwie z Krakowa, w którym między innymi są: *Tabule rev. Magistri Joh. de Lineriis scripte per mag. Joh. de Ludzisko anno 1424*⁸⁸⁾.

Jan z Olkusza, który w r. 1444 otrzymał w Krakowie stopień bakałarza, a w r. 1450 magistra. W księdze promocyj⁸⁹⁾ dopisano: *fuit licenciatius in medicina et magne reputationis temporibus suis*, w innym miejscu oprócz tego dodano: *plebanus in Ilkusch*. Dwa razy był dziekanem Wydziału filozoficznego.

Marcin z Olkusza, starszy od wyżej przytoczonego należącego do poprawy kalendarza, gdyż pod r. 1461 znajduje się wpisany do album uniw. jako Mart. Johannis Rurmistrz de Ilkusch⁹⁰⁾, w r. 1456 w półroczu letniem został bakałarzem, a w r. 1459 mistrzem sztuk wyzwolonych: pod rokiem tamtym dopisano w księdze promocyj⁹¹⁾ „*qui fuit plebanus Bude et insignis astrologus, in magno precio habitus apud Mathiam, regem Hungariae, qui et instrumenta egregia in mathematica universitati testamentaliter legavit et dedit*“. Sołtykowiec⁹²⁾ mylnie te słowa zrozumiał, odnosząc zaimkę *qui* do Macieja króla węgierskiego, gdy istotnie ściągają się do mistrza Marcina z Olkusza; bo ten, a nie tamten narzędzia matematyczne uniwersytetowi zapisał. Pod rokiem zaś 1459 toż samo innymi słowami powtórzono z dodatkiem „*doctor medicinae*“.

Stanisław z Krakowa stopień mistrza nauk wyzwolonych otrzymał r. 1478⁹³⁾; dopisek w nawiasie księgi promocyjnej wyjaśnia: że był doktorem medycyny, lektorem astronomii i kanonikiem płockim. Rękopism uniwersytecki mający tytuł „*Liber diligentiarum*“, przechowywany w bibliotece Uniw. Jag. pod EE. II. 12 czyli Nr. 249, obejmujący wykazy lekcji od r. 1487/8, stwierdza, że tenże w półroczu zimowem tego roku w lektoryjum Ptolomeusza wykladał „*Canones astrolabii*“⁹⁴⁾.

Marcin z Przemyśla⁹⁵⁾ z przydomkiem Rex, który w r. 1445 został mistrzem nauk wyzwolonych, później doktorem medycyny w Bononii i założył katedrę Astrologii około r. 1450.

Wojciech z Szamotuł⁹⁶⁾ stopnie filozoficzne otrzymał w r. 1485 i 1488, umarł w r. 1507. Niewiadomo kiedy i gdzie został doktorem medycyny, ani kiedy go wliczono do Wydziału lekarskiego; lubo z testamentu w Archiwum uniwersyteckim pod L. 12611 przechowywanego okazuje się, że ten stopień posiadał, że był lekarzem królowej Elżbiety, że porobił zapisy na kolegium większe, szpital studentów i t. d. W r. 1493 wykladał astrologię, w półroczu 1494/5 Ptolomeusza⁹⁷⁾, godność dziekańską w wydz. filoz. piastował w r. 1498/9. Z czasu i przedmiotu wykładu wnosić się godzi, że Kopernik był jego uczniem.

Wyznać zresztą otwarcie przychodzi, że więcej da się powiedzieć o matematycznych zasługach doktorów medycyny wchodzących wówczas w skład krakowskiego Uniwersytetu, niż o ścisłe lekarskich; znajdowali snąc na polu tamtém więcej zachęty i ułatwień, a mniej przeszkód i trudności, niż na drugiem: jużto z powodu stanu duchownego, do którego wielu z nich należało, jużto dla przewagi kierunku teologicznego, pobłażliwszego i mniej podejrzliwego względem matematyków, niż medyków; jużto, iż katedry lekarskie licho uposażone nie były zajmowane stale przez mistrzów temu zawodowi wyłącznie się poświęcających, lecz bywały dla nich chwilowem stanowiskiem, które radzi byli prędko opuścić, by je zamienić na zyskowniejszą uniwersytecką prebendę. Niektórzy nawet przedstawiali na samym tytule, nie wykładając wcale; inni przez długie lata wyręczali się, niekiedy pozornie tylko, zastępcami. To też bieg nauk lekarskich przez cały wiek, o którym mówimy, nie doszedł, do tej zupełności, do tego koniecznego zaokrąglenia, iżby się w zawodzie tym wykształcić można było całkowicie i stopień doktora w nim uzyskać. Wszyscy więc, równie mistrze, jak uczniowie, wbrew wyraźnemu brzmieniu wzmiankowanej wyżej ustawy, zniewoleni byli wyjeżdżać za granicę, zwykle do Bononii lub Padwy, na nauki lekarskie i otrzymany tam stopień w Krakowie poddać potwierdzeniu.

Do najdawniejszych profesorów Wydziału lekarskiego należy:

Jan z Pawii, pisano go *Joannes de Saccis de Pavia*, rektorem był w r. 1425, w którym dla srogiego pomoru zawieszono nauki. Za dziekaństwa jego w r. 1433 pierwszą wydano ustawę Wydziału lekarskiego, jak już wyżej wspomniałem. Że około tegoż czasu dopiero przypada zaprowadzenie tych nauk w Uniwersytecie Jagiellońsk., oprócz przytoczonych poprzednio skazówek, potwierdza jeszcze ta nie małej wagi okoliczność, że nie napotyamy ni-

⁸⁵⁾ Muezkowski. Statuta et pag. 11 et 12

⁸⁶⁾ Kałński. Żywot Kopernika Kraków 1873. 4to, str. 16.

⁸⁷⁾ Muezk. Statuta. pag. 12 et 15.

⁸⁸⁾ Kałński. Rys dziejów obserw. astron. Uniw. Krak. w dziele: Zakłady uniwersyteckie w Krak. 1864 str. 71.

⁸⁹⁾ Muezk. Statuta pag. 36 et 41.

⁹⁰⁾ Majer. Wiadomości z życia profesorów Wydz. léc. str. 29.

⁹¹⁾ Muezkowski. Statuta etc. pag. 48 et 52.

⁹²⁾ l. c. 251.

⁹³⁾ Muezkowski. Statuta 83.

⁹⁴⁾ Kałński. Rys dziejów obserwator astron. w dziele: Zakłady Uniwersyteckie w Krakowie. 1864. str. 73.

⁹⁵⁾ Inaczej zwany Marcinem z Żorawie (de Sirawieze), jak świadczy *Liber promotionum* wydany p. Muezkowskiego na str. 35.

⁹⁶⁾ Majer. Wiadom. z życia Prof. Wydz. léc. str. 52.

⁹⁷⁾ Kałński. Rys dziej. obs. str. 128. 129. 130.

gdzie wzmianki o mistrzach lékarskich, którzyby Jana z Pawii wyprzedzili. Jest wprawdzie w spisie profesorów wydz. lék. Jan z Rawy, wciągnięty do matrykuły w r. 1412 pod nazwą Joannes Dobeslai de Rava, a który miał być lékarzem biskupa krakowskiego; lecz wiadomość o należeniu jego do grona profesorów lékarskich nie znajduje się nigdzie inąd żadnego potwierdzenia i jest tym wątpliwsza, iż ułomny rękopism pod niejednym jeszcze względem nosi na sobie piętno zapisków dorywczych, pozbawionych znamion krytycznej ścisłości, a nadto imię to znajduje się pomiędzy lekarzami późniejszymi o wiele, tak, iżby wnieść można, iż tu chodzi o innego Jana z Rawy, a nie tego, co się wpisał r. 1412⁹⁸⁾.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYCIĄGI z PISM LÉKARSKICH.

Moreau - Marmont. O znieczulaniu przy rękoczynach około zębów. Niema wątpliwości, że przy pomniejszych rękoczynach, a nawet przy wrywaniu zębów, nie zachodzi konieczna potrzeba używania środków znieczulających. Ból, choć nieraz gwałtowny, przy wrywaniu zębów w stanie, jeśli się tak wyrazić można, prawidłowym, trwa krótko, a przeto nie wymaga znieczulenia, które bądź co bądź naraża chorego na niebezpieczeństwo utraty życia. W przypadkach zaś powikłanych, gdzie np. po odpróchnieniu całej korony zęba, pozostają korzenie głęboko w dziąsłach zanurzone; gdzie zachodzi zap. okostnej zęba, a często nawet i szczęki; gdzie przeczulica miejscowa do tego doszła stopnia, że każde najlżejsze nawet dotknięcie wywołuje tak nieznosne cierpienie, że o wykonaniu jakiegokolwiek rękoczynu mowy być nie może; w takich przypadkach środki znieczulające są niezbędnie potrzebne. Idzie tedy o to, który ze znanych środków za najstosowniejszy uważać mamy. Wiedząc, że do wrywania zębów w trudniejszych nawet przypadkach krótki sen wystarcza, a dla sprowadzenia takowego służyć może najbezpieczniejszy ze środków znieczulających, jakim jest tlenek azotowy, choćby też przy zawilszych rękoczynach przyszło stosować go ponownie: przenosimy bez wahania ten środek nad lotnik (eter), a tém bardziej nad chloroform. Na usprawiedliwienie tego wyboru przytoczymy tu statystykę przez P. Darin zestawioną, a mianowicie: Przypadków śmierci od znieczulenia było: przy znieczulaniu lotnikiem 4 na 92,815, przy znieczulaniu chloroformem 53 na 152,260, przy znieczulaniu tlenkiem azotowym 3 na 300,000. Dodamy jeszcze, że tych trzech w końcu pomienionych przypadków śmiertelnego ukończenia znieczulenia nie można wszystkich przypisywać tlenkowi azotowemu, jeżeli zważymy, że w jednym z nich znaleziono przy oględzinach korek użyty do roztworzenia szczęk w drogach oddechowych zastrzęgły. Zestawienie powyższe dostatecznie, jak sądzę, przemawia za pierwszeństwem, jakie przyznajemy tlenkowi azotowemu.

Niechże nam wolno będzie wyrzec pokornie życzenie nasze, aby wszyscy lékarze przyjęli tlenek azotowy do znieczulania, w czasie rękoczynów krótko trwających, których przyznajmy jest najwięcej. Czyż odjęcie członka albo nawet wyluszczenie onego, nie powinny być do takich zaliczane? zwłaszcza, jeśli zważymy z jakąto zręcznością nasi chirurgowie dziś operują. Przyznajemy, że tlenek azotowy nie jest tak dogodnym w zastosowaniu i że jest ko-

sztowniejszym od chloroformu. Czy godzi się atoli zwracać uwagę na tak lichy wzgląd, gdy chodzi o życie ludzkie? To też mamy to przekonanie, że nie w tych względach tkwi główna przyczyna nie wielkiego jeszcze rozpowszechnienia tego środka. Za pomocą nowo obmyślanych przyrządów do uciskania, tak, że 450 litrów gazu tego można wtłoczyć do butelki żelaznej litrowej, przenoszenie i stosowanie gazu rozweselającego znacznie się uprościło.

Jeżeli zresztą tlenek azotowy przedstawia niektóre niedogodności, których nie możemy zarzucić lotnikowi, ani chloroformowi, czyto pod względem łatwości stosowania, czy też pod względem niedostateczności skutków w niektórych zwłaszcza przypadkach pojedynczych; to przecież korzyści, jakie przedstawia, a przedewszystkiemi bezpieczeństwo, tak są uderzające, że nie wahamy się ani na chwilę przypisać niedostateczne onego rozpowszechnienie raczej téj przyczynie, że nie jest jeszcze dość znany. To też przepowiadamy, że w przyszłości pozyska on sobie wielką wziętość. Biedny ten Horacy Wells, wynalazca znieczulenia. Nienawistne przyjęcie jego przez lékarzy bostońskich w r. 1845, gdy im przedstawił nieoceniony swój wynalazek, nie pozwoliło zaiste przewidywać, że ci sami ziomkowie jego wystawią mu pomnik po śmierci, której się doczekał w końcu, uposażywszy ludzkość jednem z największych dobrodziejstw. (*Gaz. d. hôp.* 1876. Nr. 89.)

Dr. A. Kremer.

Wpływ lotnika (eteru) na rośliny. Klaudyjusz Bernard przedsięwziął szereg doświadczeń, chcąc dowieść, że lotnik równie działa na rośliny, jak i na zwierzęta. Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że lotnik działa na wszystkie tkanki zwierzęce, nie wyłączając tkanki nerwowej: więc, jak skoro rośliny również się z tkanek składają, to i na nie lotnik działałby powinien. I tak się też w rzeczywistości okazuje. Wszystkie czynności żywotne, czy się one odnoszą do zwierzęcia, czy do rośliny mogą zostać znieczulone. Tak kulczenie się nasienia można powstrzymać za użyciem lotnika. Bernard wprowadza do dwóch jednokowych rurek nasienie rzerzuchy, które, jak wiadomo kulczy się w ciągu doby; do jednej rurki wlewa lotnik i tam wstrzymuje się kulczenie, lecz nie stanowczo, bo wycedziwszy z niej lotnik, widać kulczenie się występujące na nowo. Z tego widzimy, że lotnik nie zabił nasienia, ale je tylko uspił; więc to nie śmierć, ale znieczulenie. Prawo to odnosi się nie do samych tylko roślin, ale do wszystkiego, co żyje, do zakisów (*fermentum*) nawet, tak samo, jak do roślin i zwierząt. I tak, drożdże piwne zostające przez dobę w zetknięciu z lotnikiem ulegają uspieniu, po usunięciu zaś lotnika życie do nich powraca. Paweł Bert w doświadczeniach, których udzielił Towarzystwu biologicznemu co do wpływu tlenu na ustrój ożywiony, zabija nim drożdże; Bernard je usypia jedynie. Znieczulenie przeto jest faktem powszechnym, odnoszącym się do wszystkich ustrojów ożywionych. (*Gaz. d. hôp.* 1876. Nr. 83.)

Dr. A. Kremer.

Rozpoznanie niedokrewności samoistnej złośliwej (*anaemia perniciosa progressiva*). Według Eichhorsta najpewniejszą cechą rozpoznawczą téj choroby jest znajdowanie się we krwi mnóstwa nadzwyczaj małych ciałek krwi czerwonych, których średnica wynosi częstokroć tylko czwartą część średnicy prawidłowych ciałek czerwonych. Reszta ciałek czerwonych jest biała i okazuje małą skłonność układania się w rulony. Ilość ciałek krwi białych jest nadzwyczaj skąpa. (*Cbl. f. m. W.* 26. 1876). K.

⁹⁸⁾ Wykaz doktorów i profesorów medycyny w Roczniku wydz. lék. Tom II. r. 1839. Oddz. I. str. 44. 46.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* Kraków, dnia 29 listopada. Na czele dzisiejszego Nru, o ile na to pozwoliły czas krótki i wzruszenie bolesną stratą, staraliśmy się w treściwych wyrazach skreślić zasługi ś. p. Prof. Dr. F. K Skobla. W tém miejscu zaś w imieniu redakcyi „Przeglądu lékarskiego“, do której nieboszczyk przez tak długie lata należał, niechaj nam wolno będzie raz jeszcze złożyć cześć Jego zacnej pamięci.

O chorobie ś. p. Skobla od pewnego czasu nie czyniliśmy żadnej wzmianki: gdyż wiedzieliśmy, że nieboszczyk nawet w ciągu choroby pilnie czytywał „Przegląd“, a nie mieliśmy niestety nic pocieszającego do doniesienia w tym względzie.

Pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym po południu z niesłychanym udziałem tłumów publiczności pomimo nader słotnej pogody. Młodzież uniwersytecka utrzymywała porządek w orszaku pogrzebowym, na czele którego widzieliśmy niemal wszystkich profesorów wszystkich trzech świeckich wydziałów tutejszego Uniwersytetu. Trumnę poniosli na swych barkach aż na cmentarz uczniowie uniwersytetu i młodzi lekarze. Nad grobem przemówili w serdecznych wyrazach: Książd Gabryś, pastor ewangelicki (w imieniu Zboru tutejszego, którego ś. p. Skobel przez długie lata był obieranym kuratorem świeckim), tudzież przyjaciel i towarzysz prac nieboszczyka Dr. Józef Majer, Prezes Akademii Umiejętności.

Jako objawy czci i uwielbienia dla zmarłego, zaznaczamy tu jeszcze liczne wieńce z odpowiedniami napisami, złożone w przeddzień pogrzebu u stóp trumny przez wysłańców kilku nastu Towarzystw i Korporacyj, a mianowicie w imieniu Grona Professorów Wydziału lékarskiego, Towarzystwa lékarskiego krakowskiego, Towarzystwa lekarzy galicyjskich, grona lekarzy szpitalnych tutejszych, Uczniów wydziału lékarskiego, wydziału prawniczego i wydz. filozoficznego Uniwersytetu krak. i t. d. Grono Redakcyi Przeglądu lékarskiego wzięło też osobno udział w tym tklwym objawie uczuć względem zmarłego.

* „Czas“ ogłasza obszerny i gruntowny memoriał Wydziału krajowego do Ministerstwa oświaty o niezbędnej potrzebie Wydziału lékarskiego w Uniwersytecie lwowskim. Wnosząc atoli ze znanych usposobień obecnego Ministra

oświaty i Rady Państwa, małą niestety można mieć nadzieję, ażeby tak słuszne i trafnie uzasadnione żądania-rychło się spełniły.

* W Nrze 28 „Przeglądu lék.“ r. b. podaliśmy wiadomość o sprostowaniu tyczącem się wydziału lékarskiego krakowskiego, które przesłaliśmy do „Gazette des hôpitaux“ w Paryżu. Obecnie redakcyja rzeczowego pisma, ukończywszy druk „Listów o nauczaniu medycyny w Niemczech“, do których stósowało się nasze sprostowanie, wydrukowała je całkowicie w Nrze 135 r. b.

* Z Warszawy czytamy w „Medycynie“ wiadomość, że wybory nowego redaktora „Pamiętnika Towarzystwa lék. warsz.“ dały powód do żywej dyskusyi, w której ujawniła się nawet osobista zawziętość jednego z mówców przeciwko terażniejszemu redaktorowi. (Jak już donosiliśmy, w miejsce Dr. J. Rogowicza wybrany został Dr. K. Dobrski; oprócz tego zaś kandydatem był Dr. Klink). Pokazuje się, że w tym względzie wyższość należy się Towarzystwu lékarskiemu krakowskiemu, w którym wprawdzie sposób redagowania „Przeglądu lékarskiego“ był przedmiotem ostrych krytyk; ale krytyki tyczyły się tylko rzeczy, nie zaś osoby.

Kroniczka wojenna. W Warszawie z pośpiechem odbywają się w wydziale lékarskim ćwiczenia (na zwłokach) w Chirurgii polowej, pod kierunkiem Profesorów Kosińskiego, Girsztowta, Jefremowskiego i Doc. Czausowa: Lékarzom wstępującym obecnie do służby wojskowo-lékarskiej rząd rosyjski podobno zapewnia w 1szym roku 1627 rs. płacy (z tych jednak tylko 498 rs. płacy stałej, resztę zaś stanowią dodatki t. zw. stołowe itp.) Tenże rząd miał zamówić w fabryce Bäschlina w Szafuzie za 500.000 franków różnych materyjów do oprawy ran. (*Sour. Méd.*)

* WSPOMINKI HISTORYCZNE. 30. listopada 1768 r. Jędrzej Śniadecki urodził się we wsi pod miastem Żninem (w W. Ks. Pozn.)

Towarzystwo lékarskie krakowskie odbędzie we Środę dnia 6go grudnia o godz. 5 po poł. posiedzenie zwykłe, na którym: 1) Doc. Dr. Browicz okaże przyrząd Malasseza do liczenia ciałek krwi. 2) Prof. Dr. Korczyński okaże poligraf Mathieu'go. 3) Prof. Dr. Blumenstok poda kilka uwag sądowo-lékarских nad śmiercią z zasypania.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Sł. Janikowski.

Już wyszło z druku

Uzupełnienie słownika łacińsko-polskiego wyrazów lékarskich

Prof. Dra Skobla i Dra Al. Kremera

razem z przekładem polskim wielu wyrazów lékarskich niemieckich, angielskich i francuzkich i słowniczkiem wyrazów weterynarskich

ulożone przez

Prof. Dra St. Janikowskiego Dra Al. Kremera i Prof. Dra J. Oettingera.

Kraków 1876 w 8-cc. Nakładem Tow. Lékarskiego Krak. str. 76.

Dziełko to nabyć można w Administracyi Przeglądu lékarskiego po cenie 80 centów (z przesyłką 85 c.) a Prenumeratorowie „Przeglądu lékarskiego“ nabyć mogą to dziełko po zniżonej cenie 60 c. (z przesyłką 65 c.)

Odbitkę obejmującą sam Słowniczek wyrazów weterynarskich nabyć można po cenie 10 c. (z przesyłką 12 c.).

Sam Słownik łacińsko-polski wyrazów lékarskich Prof. Dra F. Kaz. Skobla i Dra Al. Kremera wydany w Krakowie w r. 1868 nabyć mogą Prenumeratorowie „Przeglądu lékarskiego“ w Administracyi tego pisma po cenie 2 złr. 10 c. prócz kosztów przesyłki.

Panom Lékarzom

podpisany donosi, że w jego od 26 lat istniejącym zakładzie zawsze znajdują się gotowe

elektro-magnet. Narządy indukcyjne

najlepiej wykonane odpowiednio do dzisiejszych wymogów umiejętności, a mianowicie do prądu pierwotnego po 20 Złr. i 24 Złr., do pierwotnego i pochodnego po 32 Złr., 38 Złr. i 42 Złr. wraz z wskazówką użycia i narządami dodatkowemi.

Prócz tego patentowane narządy do wzwiewania wedle Dra Siegle cena 10 Złr. austr. wal.

J. F. Jaro

Mechanik w Wiedniu Oberdöbling
Neustift-Gasse Nr. 58.

Elektro-magnetyczne narządy indukcyjne wielostronnie bywają używane a szczególniej osiągnięto niemi najlepszy skutek w porażeniach, zboczeniach czucia, ranach jak również przy wszystkich chorobach systemu nerwowego.

APTEKA

POD GWIAZDĄ W KRAKOWIE

Konstantego Wiszniewskiego

Poleca Wodę gazową z pyrofosforanem żelaza z Fabryki Struwego z Wrocławia, używaną zwłaszcza w chorobach dzieci jakoteż i dorosłych, gdzie żelazo jest wskazane, nie sprawiając zatwardzenia.

Flaszki zawierają 200 gram.

Poleca również pigułki z **Bromkiem kamforowym Dra Clina** jakoteż: **Pigułki, Syrup i Elixir z chlorkiem żelazawym Dra Rabuteau**. Utrzymuje na składzie przybory do oprawy według **Listera i Thierscha**:

Także zupełnie świeży **Tran** rybi biały i żółty z Bergen i wszystkie **wody mineralne**.

A. HOCHSINGER Aptekarz w Warasdynie

poleca do łaskawych prób P. T. Panom Lekarzom swoje wedle przepisu lekarskiego przygotowane.

„BOUGIES MEDICINALES“

z Taniną, Zinc. sulf. Cupr. Plumb. Mum. Kal. iod. et bromat. Argent nitr. Extr. opii. Bismuth. subnitric., Kal. hypermangan. i Ferr. sesquichlor. i t. d. Bougies medicinales są najstarszymi przyrządzonymi na sposób zwykłych stoczków z jednostajnym rozdzieleniem rozpuszczonych leków dla tego też nie mogą przydarzać się szpary, złamania i pęknięcia. Możliwość dokładnego ograniczenia do tych miejsc, na które działać chcemy jak również dokładne dozowanie użytych leków stanowią zalety każące się spodziewać że Bougies med., znajdą jak największe rozpowszechnienie między publicznością lekarską.

Liczne próby w praktyce cywilnej i wojskowej stwierdziły jak najświetniej ich praktyczne użycie i wielkie zalety.

Cena kartonu (10 sztuk podwójnych świeczek, 20 użyć) 1 fl. 50 kr. — pojedynczo 20 kr. Równocześnie polecam najmocniej moje „Bougies vaginales solub.“ i „Suppositor. gelat. solub.“ z dowolnym lekiem we wszelkich dozowaniach.

Niniejszem stwierdzam że używałem „Bougies medicin“ wziętych od Pana Aptekarza Hochsingera w Warasdynie w wielu przypadkach długotrwałej rzerzączki cewki **moczwowej** i po największej części osiągnąłem wynik korzystny.

Dr. A. Ludvik

Buda-Peszt 28 marca 1876 r.

Lekarz ordynujący w szpitalu św. Jana

Nieodzownymi dla mieszkań w zimie są

WAŁECZKI OCHRONNE

przeciw przeciągom do drzwi i okien

składające się z wałeczków bawełnianych z powłoką lakieru lub kartonu przewyższające wszelkie dotychczasowe wynalazki podatnością, delikatnością, trwałością i taniością, a w ogóle zamknięcie drzwi i okien wałeczkami bawełnianymi przezemnie wynalezionymi przedstawia następujące korzyści:

1) Unika się całkiem najłżejszego przeciągu tanim kosztem zyskuje się ochronę przeciw wielu chorobom i oszczędza się w zimie wiele paliwa. 2) Drzwi i okna mogą być otwierane i zamykane jak gdyby przyrządu całkiem nie było. 3) Wyż wzmiankowany środek ochrony przeciw przeciągowi posiada trwałość wieloletnią z czego wynika ta korzyść, że nie tylko w zimie ale i w lecie jest bardzo odpowiednim albowiem nie dopuszcza wnikania z ulicy przykrego pyłu, sadzy i hałasu.

Cena wałeczków do okien białych za metr 4 kr. ciemnych 5 kr. z powłoką kartonową białych lub ciemnych 7 kr. Wałeczków do drzwi za metr biały 7, 9 — 11 kr. ciemnych 8, 10 — 12 kr. z powłoką kartonową białych lub ciemnych 10, 12 — 14 kr. — Zlecenia z prowincyi wykonywa się za pobraniem pocztowym a odsprzedający otrzymują rabat.

L. POESCH.

Fabrykant wałeczków ochronnych przeciw przeciągowi.
Wiedeń X Buchengasse Nr. 45.

SYROP I PASTA PABLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisany od 20 lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy NIEŻYT, GRYPY, KASZLE, KOKLUSZ, SŁABOSCI GARDŁA, KATARY, ZAPALENIE PIERSI, jak również KANAŁU URYNOWEGO PECHERZA. — W Paryżu, u p. Blayn, aptekarza, 7, ul. de Marché-St.-Honore. W Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie, w aptece p. Mikolasch; w Warszawie, w składach materiałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego.



LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu suchot gardlanych i w ogólności wszelkich słabości piersi i gardła przez użycie

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w Tyunkturze, w granulach i w proszku.

W Paryżu w aptece PP. Derode i Deffis, 2, rue Drouot.

W Warszawie w składach materiałów aptecznych PP. Gallego i Mrozowskiego i w aptece P. Lilpola; w Plocku w składzie materiałów aptecznych P. Szabrańskiego; w Witnie w aptece P. Chrościeckiego; w Kijowie w aptece P. A. Marcinięzyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w Poznaniu w aptece P. Dra Mankiewicza i w składzie materiałów aptecznych P. Barcikowskiego.

CAPSULES ET DRAGÉES

ou

BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach męzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególnie następujących: Astmie, Bezsensowności, Biciu serca, Hysterjach, Padaczkach, Zawrotach, Obłądździe, Boleściach głowy, Dolęgliwościach narządu moczowo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u P. CLIN et C^e, ul. Racine, 14.
Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprawozdanie komisyi Towarzystwa lekarzy galicyjskich

w przedmiocie

w nagrodzeń sądowo-lekarskich

Referat Dra ROŻAŃSKIEGO

przygotowany na II Wiec Towarzystw lekarskich monarchii
austryjackiej

Kraków 1876. 8-vo, str. 33.

Cena 40 c. wa.; z przesyłką 42 c. wa.

Nabyć można w Krakowie w księgarni Krzyżanowskiego oraz w Administracyi Przeglądu Lekarskiego.

CHLORAL w PERŁKACH LIMOUSIN

w Paryżu, rue Blanche 2.

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do USPIENIA nawet wtenczas kiedy Opium nieskutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nieprzeszkadza bynajmniej dobremu trawieniu.

W tym kształcie niesprawia ściskania gardła i nieposiada odrażającego smaku. Każda perłka zawiera 0.25 centigramów Chloralu.

SIROP CHLORALU (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce; butelka zawiera 250 grammów).

Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Warszawie w składach materiałów aptecznych PP. Gallego i Mrozowskiego, oraz w aptece P. Lilpopy; w Wilnie w aptece P. Chróścickiego; w Petersburgu w aptece P. Friedlaendera; w Wiedniu w aptece P. Neusteina; w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Dicka koncesyjnowana maść ogólna

(pospolicie znana pod nazwą Dicka maści cudownej)

na członki odmrożone, odgniotki, odziebiny, stare i świeże rany, dnę i krwawnice itd. poleca cierpiącej Publiczności do wielostronnego użytku prócz z większej części aptek Państwa niemieckiego i Césarstwa austriackiego także sam fabrykant

Wilh. Dick
Zittau w Saksonii.

Dick's concessionirte Universal-Heilsalbe

(im Volksmunde Dick's Wundersalbe genannt) für erfrorene Glieder, Hühneraugen, Frostbeullen, alte und frische Wunden, Gicht-Haemorrhoidal u. dgl. m. empfiehlt dem leidenden Publikum zum vielseitigen Gebrauch ausser den meisten Apotheken des Deutschen Reiches und der k. k. österreichischen Staaten der Fabrikant

Wilh. Dick.
Zittau in Sachsen.

RUDOLF THÜRRIEGL

Fabrykant chirurgicznych narzędzi
WIEN

Alservorstadt am Glacis. Schwarzspanierhaus Nr. 5.
poleca się ze wszystkimi tego rodzaju należąciami artykułami
wedle **najnowszej** konstrukcyi.

Dokładne cenniki przesyła na żądanie darmo.

Redakcyja Przeglądu Lékarskiego

poszukuje do nabycia

I kwartału 1876 roku i I kwartału 1875 roku Przeglądu Lékarskiego po cenie prenumeraty lub nawet nieco wyższej.

HOGG

TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.

HUILLE

FOEDE MORUE


HOGG. APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY WŁAŚCICIEL.

Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM KASZLEM CHRONICZNYM, SKROFULOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), e.t.c.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze ziółki go znośzą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkimi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem e.t.c., jest dziś *powszechnie* uznawana.

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach irrogizantnych*, kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność spoczywa i wyłącza stosownie do przepisu prawa. — Unikajć fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można w składach materyjajów, aptek, P. Gallego i J. Mrozowskiego w Warszawie; we Lwowie w aptece F. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka



KOWANÓWKO

pod Obornikami w W. Księztwie Poznańskim

ZAKŁAD LÉCZNICZY

dla osób umysłowo chorych i cierpieniami nerwowymi dotkniętych

przyjmuje każdego czasu na kuracyję chorych płci obojęd, ofiarując im obok troskliwej opieki i starannego léczenia, obok wygod wszelkich i przyjemności rozmaitych, możność pożycia familijnego w rodzinach lékarzy.

Bliższych wiadomości udziela na żądanie

Dyrekcya Zakładu

Tajny radzca zdrowia
Dr. Żelasko.

Dr. Karczewski.

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

Trudność, z jaką żołądek znosi przetwory chinu, i w ogóle substancje gorzkie, nieraz wprowadzała w kłopot lekarzy praktycznych. Lecz od czasu wprowadzenia między środki lecznicze połączenia zwanego :

WINEM ŚCIAGAJĄCO-ODŻYWCZEM BUGEAUD'A,

w którym Kakao połączone z chiną dla złagodzenia własności ściągających, — trudność ta już więcej nie istnieje.

Zwracamy szczególnie uwagę ciał lekarskich na ten szacowny środek leczniczy, który od 20 dopiero lat zalecany z wybornym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy, sprowadza najlepsze skutki we wszystkich przypadkach, w których wskazane są środki ściągające i wzmacniające razem, — a szczególnie w następnych chorobach : w niedokrewności, w cierpieniach nerwowych, upławach, w przetocznej biegunce, w osłabieniu płciowem, przekrwieniach biernych, w gnile, w żółtach etc. Przetwór tego wina na podstawie wina hiszpańskiego, wymaga dla rozczywu Kakao, istot szczególnych, jakie się nie znajdują w lekowniach; potrzeba zatem dla zapewnienia się o pochodzeniu tego leku, zapisywać go pod nazwą :

« WINA ŚCIAGAJĄCO-ODŻYWCZEGO BUGEAUD'A ».

Wyjątkowa wziętość, jakiej nabyło wino ściągająco-odżywcze Bugeaud'a u lekarzy wszystkich krajów, obudziło chęć niektórych przemysłowców. Wpada zatem wystrzegać się podrobienia i naśladownictwa od niektórych niesumiennych pośredników.

SKŁAD GŁÓWNY : w *Krakowie*, w aptekach PP. J. Trauczyńskiego i Redyka ; w *Lwowie*, w aptece P. Mikolascha ; w *Warszawie*, w składach materiałów aptecznych PP. Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa i w aptece P. Lilpopy ; w *Wilmie*, w aptece P. Chrościckiego ; w *Kijowie*, w aptece PP. Marcińczyk braci ; w *Poznaniu*, w aptece P. doktora Mankiewicza.

ASTMY

Duszność, chrypka, kataru zardawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu Rurek antiastmatycznych p. Levasseura, 19. rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w składach materiałów aptecznych P. Gallego i J. Mrozowskiego ulica Miodowa w Warszawie ; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego ; w Lwowie w aptece p. Mikolascha ; w Brodach w aptece p. Kullaka.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigulek antinewralgicznych Dra CRO-NIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 19.

ELIXIR ET DRAGEES DU D^r RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGULEKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryskich przez profesorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNEDZNIENIE, NIEDOKREWISTOŚĆ, regulują ODPLYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPAŃE I OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. GLIN et C^o, ulica Racine, 14.

Należy podać rękę szczęściu!

375,000 marek

czyli 218.750 złr. M. Połudn.

jako główna wygrana w najkorzystniejszym razie na najnowszą wielką loteryi odbyć się mającej za dozwoleniem i rekojmią wysokiego Rządu.

Korzystanie urządzonym jest nowy plan w ten sposób że w ciągu kilku miesięcy w 7 ciągnięciach niezawodnie rozlosowanych zostanie 41 800 wygranych między którymi znajduje się główna wygrana względnie 375.000 marek czyli złr. 218.750 M. Połudn., w szczególności zaś

Wygr.	marek	Wygr.	marek
1	250.000,	7	15.000
1	125.000,	2	12.000
1	80.000,	16	10.000
1	60.000,	26	6.000
1	50.000,	54	4.000
1	40.000,	200	2.400
1	36.000,	410	1.200
3	30.000,	621	500
1	25.000,	700	250
4	20.000,	22.450	138

i t. d.

Na najbliższe pierwsze ciągnięcie tej wielkiej przez Państwo poręczonej loteryi urzędownie przeznaczono

już 13 i 14 grudnia rb.

a kosztuje do tego ciągnięcia

1 cały los oryginalny 6 mrk. czyli 3½ Zlr.
1 połowa losu oryg. 3 mrk. „ 1¾ „
1 ćwiartka „ „ 1½ mrk. „ 90 kr.

Wszelkie zlecenia wykonane zostaną natychmiast z największą troskliwością za nadesłaniem gotówki, lub przekazu pocztowego, a każdy otrzyma od nas herbem państwa opatrzone losy oryginalny do rąk.

Do zamówień dołączymy potrzebne panny urzędowe gratis, a po każdym ciągnięciu każdemu interesantowi prześlemy bez żądania wykazy urzędowe.

Wypłata wygranych nastąpi zawsze zaraz pod rekojmią Państwa, a można ją otrzymać albo przez przesłanie wprost albo na żądanie interesantów za pośrednictwem naszych stosunków po wszystkich większych miejscowościach Austrii.

Naszemu zakładowi sprzyja zawsze szczęście i już nieraz mieliśmy przyjemność między wielu innymi znacznymi wygranymi wypłacić główne wygrane wprost naszym interesantom.

Prawdopodobnie niezawodnie liczyć można przy takim przedsięwzięciu na pewnej podstawie opartem na nader żywym udziale, zechce więc każdy już dla bliskiego ciągnięcia wszelkie zlecenia przesać wprost w jak najkrótszym czasie pod adresem

Kaufmann & Simon

Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu.

Zakup i sprzedaż wszelkich rodzajów obligacji państwa, akcyj kolejowych i losów pożyczkowych. (65)

PS. Dziękujemy niniejszem za zaufanie jakim nas dotąd obdarzano a zapraszając przy rozpoczęciu nowego losowania do udziału starcie się będziemy i nadal przez zawsze szybką i rzetelną usługę pozyskać sobie zupełne zadowolenie naszych szanownych interesantów. Wyżej podpisani.